

Kinga Dygulska-Jamro: Papież w Azji

Koreańczycy z Północy giną za wiarę, podczas gdy Koreańczycy z Południa są ostoją katolicyzmu na Dalekim Wschodzie. Właśnie to miejsce – Półwysep Koreański - wybrał Papież Franciszek na pierwszą pielgrzymkę do Azji.



Koreańczycy z Północy giną za wiarę, podczas gdy Koreańczycy z Południa są ostoją katolicyzmu na Dalekim Wschodzie. Właśnie to miejsce – Półwysep Koreański - wybrał Papież Franciszek na pierwszą pielgrzymkę do Azji. Tam przewodniczył VI Dniom Młodzieży Azji, odbywającym się pod hasłem “Chwała Męczennikom”. To pierwsza wizyta głowy Kościoła w Azji od 25 lat.

Od czwartku do poniedziałku, 14-18 sierpnia, Papież Franciszek odwiedził Półwysep Koreański. Oprócz towarzyszenia azjatyckiej młodzieży w ich dorocznym spotkaniu, beatyfikował tam 124 męczenników, którzy zostali straceni za wiarę w XIX wieku. Specjalna uwaga zostanie poświęcona także współczesnym męczennikom w KRLD. Koreańczycy z Północy to jedyni młodzi Azjaci, którzy nie pojawią się na obchodach, a ich życie jest zagrożone w każdej minucie.

Dni młodzieży

Zorganizowała je diecezja Daejon na południowym zachodzie kraju. Kościół Korei jest młody i plasuje się w grupie wiekowej 25-35 lat. Większość katolików w Korei przyjęło chrzest jako dorośli, jednak w ostatnich latach obserwujemy tam coraz więcej chrztów niemowląt.

W dniach młodzieży wzięły też udział rodziny ofiar tegorocznego wypadku promu Sewol, na którym zginęło niemal 300 dzieci wraz z opiekunami, a także przedstawiciele południowokoreańskiego rządu, który wraz z biskupami Korei wystosował zaproszenie do Watykanu.

Należy przy tym wspomnieć, że rząd koreański ma sporą reprezentację chrześcijan, a dwóch poprzednich prezydentów Korei Południowej było praktykującymi katolikami – prezydent Kim Dae-jung oraz Roh Moo-hyun. Pierwszy otrzymał pokojową nagrodę Nobla za wprowadzenie polityki słonecznej, pierwszej inicjatywy porozumienia Północ-Południe.

Koreańscy męczennicy

Korea była ulubionym miejscem pielgrzymek Karola Wojtyły w Azji. Odwiedził ten kraj dwukrotnie - 1984 i 1989. Podczas pierwszej wizyty wyniósł na ołtarze 103 z ponad ośmiu tysięcy straconych. Są w tej liczbie także dzieci, które karano śmiercią za wiarę rodziców podczas ostatnich lat dynastii Joseon, czyli do wczesnych początków XX wieku. Dziś Franciszek kontynuuje dzieło Jana Pawła II w Azji i oddaje chwałę męczennikom, symbolicznie pamiętając o nieznaney nam jeszcze liczbie straconych chrześcijan w Korei Północnej.

Pierwszą egzekucję na koreańskich katolikach wykonano w 1839 roku, dokładnie w dniu uchwalenia tzw. Prawa Wielkich Mingów oraz Prawa o Dziesięciu Przewinieniach. Były to dwa zapisy prawne, które nie dawały możliwości apelacji i skorzystania z prawa królewskiej łaski. Wiara w Chrystusa była jednoznaczna ze zdradą interesu państwowego. Do dziś zachowały się kamienne tablice nad rzeką Han w Seulu z informacją o zdrajcach chrześcijanach, których losem powinna być śmierć. Miasto postanowiło zachować kilka z nich w okolicach dawnego miejsca straceń zwanego Jeoldusan (górzę Jeoldu). Egzekucje odbywały się w dwojaki sposób – albo przez ścięcie albo poprzez zrzucenie ze skały do rzeki Han. Papież Franciszek odprawi przy jednej z takich skał Mszę Świętą.

Oddanie hołdu niepełnosprawnym

Idąc śladami Jana Pawła II, który ze wszystkich szczególnych miejsc w Korei wybrał ośrodek dla trędowatych na wyspie Sorok, gdzie ucałował każdego z ośmiuset chorych (za co Koreańczycy wspominają polskiego papieża do dziś), Franciszek wybrał *Kkottongnae*, dosł. wspólnotę kwiatów, czyli ośrodek założony w 1976 przez koreańskiego księdza Johna Oha, dla ludzi ciężko chorych i niepełnosprawnych. Znajduje się tam również cmentarz dla dzieci nienarodzonych oraz symboliczne miejsce pamięci dla dzieci abortowanych.

Wizyta Papieża u niepełnosprawnych ma wymiar podwójnie ważny w Korei, bo jest to część społeczeństwa odrzucana w sposób szczególnie mocny, dla których nie ma miejsca we współczesnym Seulu. Jeszcze po wojnie koreańskiej (1950-53) takie osoby uśmiercano lub zsyłano na wspomnianą wyspę Sorok, oraz w inne odosobnione miejsca, gdzie nie zapewniano im należytej opieki. Dziś ich sytuacja jest już znacznie lepsza, ale nie idealna.

Rodziny wstydzą się takich potomków, bo często niepełnosprawny syn nie przedłuża linii rodu, co w konfucjańskim społeczeństwie odczytywane jest jako tragedia i koniec rodu.

O tym, jak niepełnosprawność jest społecznie odrzucana przez kulturę koreańską, świadczy choćby fakt, że do dziś w stolicy Korei Północnej, w Pyongyangu, nie wolno przebywać osobom upośledzonym. I wcale nie jest to wynik jedynie ideologii *Chuche*, ale raczej starych społecznych zasad.

Historia koreańskiego katolicyzmu w pigułce

Półwysep Koreański stanowił w pierwszej połowie XX wieku ośrodek katolicyzmu na Dalekim Wschodzie. Co ciekawe, wiara ta została przyniesiona do Korei nie poprzez duchownych, ale świeckich w roku 1603, kiedy królewski wysłannik Yi Gwang-jeon został ochrzczony w Chinach i w drodze powrotnej przywiózł do Korei Biblię. Jednak oficjalnie za rok zaszczerpienia katolicyzmu w Korei uznaje się jednak 1836, kiedy przyjęto tam pierwszą misję francuską. Były to burzliwe czasy w królestwie Joseon I wkrótce uchwalono prawo o prześladowaniach wyznawców “niebiańskiego króla”. (kor. *Ch'on jugyo* – religia niebiańskiego Boga). Pierwszy ksiądz koreański święty Andrew Kim Taegeon został wyświęcony w 1845, ale niestety stracony rok później. Przecistawiano bowiem głoszone przez niego chrześcijaństwo rdzennej szkole wschodniej i tradycji narodowej.

Sytuacja zmieniła się dopiero na początku XX wieku. Mimo że do wojny koreańskiej w 1950 roku, centrum chrześcijaństwa we Wschodniej Azji był Pyongyang, dzisiejsza stolica Korei Północnej, to trwały podział Półwyspu w 1953 roku rozpoczął okres największych prześladowań katoików w tym regionie. Uchodźcy z KRLD świadczą o niebywałych torturach i karze śmierci, jakie grożą za wyznawanie wiary w Chrystusa. Nie są to dane potwierdzone, jednak nie mamy też powodów twierdzić, by były one nieprawdziwe. Tysiące uchodźców z Północy, którzy nie pozostają ze sobą w kontakcie, ani nie znali się wcześniej, przekazują niezależnie bardzo zbieżne informacje.

Oficjalnie konstytucja KRLD przewiduje wolność wyznania i oficjalnie istnieje tam jeden kościół rzymsko-katolicki w stolicy. Ciężko jednak stwierdzić, kto dokładnie miałby do niego uczęszczać, oprócz turystów, jakim pokazuje się ten obiekt na dowód poszanowania wolności wyznania w tym kraju. I choć oficjalnie katolicy północnokoreańscy dostali zaproszenie na VI dni młodzieży to z przyczyn politycznych zostało ono odrzucone przez rząd (oficjalnie niezaprzeczenia przez Seul manewrów południowokoreańsko-amerykańskich).

Ilu katolików w Korei

W 45 milionowym narodzie, do wiary w Chrystusa przyznaje się aż 40 procent mieszkańców. Jest w tym około 5,5 miliona rzymskich katolików. Już dziś ich liczba jest dwukrotnie wyższa niż w roku 1953, a liczba chrztów rośnie w tempie piorunującym.

Lokalne media rozpisują się nawet o gwiazdach Koreańskiej Fali – *Hallyu* - takich jak Rain, które przyjmują katolicyzm, kojarzący się nie tylko z wyznaniem, ale i pewną wysublimowaną orientacją intelektualną, skierowaną na Zachód. Sytuację wzmacnia fakt, że choć religia ta przyszła na Półwysep z Chin, to maoizm skutecznie tę wiarę tam przetrzebił i do dziś rzymscy katolicy głoszą wiarę w ukryciu. Japonia zaś pozostała wierna rodzinnej religii shint?, buddyzmowi i w dużej mierze uległa zwykłej laicyzacji.

Mimo że koreańscy katolicy praktykują swoisty synkretyzm, nieznanym katolikom Zachodu, to są oni już krajem misyjnym, wysyłającym misjonarzy do Afryki, a także mocną opoką Watykanu w tym regionie świata. Od kilku lat działa tam nawet Dzieło Boże (Opus Dei), które stamtąd służy innym krajom w Azji Południowo-Wschodniej. Jak wspomnieliśmy, koreański katolik w sferze społeczno-obyczajowej będzie łączył kilka tradycji – przykładowo obrzędowość buddyzmu, np. przy okazji pogrzebów. Będzie się też zachowywał jak typowy konfucjanista w pracy i w domu, oddając cześć przodkom i uczestnicząc w tzw. obrzędach *chesa*, organizowanych chociażby w nowy rok, czy w rocznicę śmierci bliskich. Watykan wydał zresztą zgodę na kontynuowanie tych konfucjańskich obrzędów, podchodząc z szacunkiem do wielowiekowej tradycji Korei.

Korea jak Polska

Koreańczyków i Polaków łączy wbrew pozorom niezwykle wiele. Geopolityka jest pierwszym wskaźnikiem bliskości naszych losów. Korea położona między dwoma mocarstwami, Chinami i Japonią, straciła większość swego majątku narodowego podczas kolejnych najazdów Japończyków. Przeżywszy japońską okupację lat 1910-45, mimo wyzwolenia nie decydowała o sobie sama. Nie zaproszono ją na konferencję w Kairze w 1943, podobnie jak Polaków ominęła w tamtym roku konferencja w Teheranie. Skład decydujących o przyszłości Korei był podobny jak w przypadku Polski: Roosevelt, Churchill i Chang Kai-shek (zamiast Stalina, który odmówił ze względu na obecność ostatniego polityka).

Korea znalazła się pod okupacją amerykańsko-rosyjską (takiego słowa - "okupacja" używają do dziś historycy południowokoreańscy), a następnie została zamieniona w teren rozgrywek wojennych między USA i Rosją - dwiema potęgami atomowymi. Wojna koreańska nie była do końca koreańską, a jednak na trwałe przyniosła podział Półwyspu wzdłuż 38 równoleżnika.

Podobnie jak Polska, Korea nie poznała demokracji do wczesnych lat 90. Rozwojowi katolicyzmu nie sprzyjały dyktatura wojskowa na Południu oraz ideologia narodowo-socjalistyczna na Północy (system polityczny KRLD jest bowiem bez wątpienia bliższy założeniom faszystowskich Niemiec niż komunistycznej ZSRR). Do dziś Koreańczycy z Północy nie mają nawet prawa posiadania Biblii.

Dla bliższego poznania losu chrześcijan w KRLD zapraszamy do wysłuchania świadectwa 33 letniej dziś Kim (N.Korea: Martyred for Christ):

N.KOREA: MARTYRED FOR CHRIST!



Polska świątynia miłosierdzia Bożego w Korei

Korea to miejsce szczególne również dla polskich misjonarzy. Od dwudziestu lat trwa tu budowa kościoła, który kiedyś ma pomieścić katolików z Północy i Południa. Dzieło rozpoczął i nieustannie kontynuuje ksiądz Paweł, Pallotyn. Na miejsce świątyni wybrał za zgodą przełożonych diecezję Ch'unch'on, przez którą biegnie granica

między Koreami. Pozostał w ten sposób wierny wezwaniu Jezusa, który miał mu objawić swą wolę – w tym miejscu będą się modlić ludzie z Północy i Południa. Zaczynał od samotnego wnoszenia materiałów budowlanych na sam szczyt góry, po latach przyłączyli się do niego w weekendy amerykańscy żołnierze stacjonujący na Półwyspie, dla których pracował w bazach wojskowych, a najczęściej dobrocią wykazywali się przypadkowi ludzie.

Od kilku lat odbywają się tam comiesięczne czuwania ku miłosierdziu Bożemu, warszawska artystka opracowała mozaikę Miłosiernego Jezusa, wedle wizji Świętej Faustyny Kowalskiej. Choć “polska” góra miłosierdzia znajduje się w małej wiosce na wysokiej i trudno dostępnej górze, to dziś zjeżdżają do tamtejszej koreańskiej wsi autokary pełne wiernych z całej Korei Południowej. Czasem dojazd na górę jest utrudniony przez rwący strumień, a czasem przez ćwiczenia na otaczających teren poligonach wojskowych. Mimo to nie brakuje zainteresowania dziełem polskiego pallotyna. Teraz należy czekać na dzień zjednoczenia, czyli aż spełni się życzenie Chrystusa i przyjdą tam Koreańczycy z Północy.

* Krótki filmu promujący VI Dni Młodzieży Azji



Kinga Dygulska-Jamro, Centrum badań nad Koreą, Uniwersytet Kalifornijski, Los Angeles